



tekst  
**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

redaktor wydania

**W**ędrowanie zawsze zawiera tajemnicę, nawet kiedy znamy cel, drogę i sposób podróży. Nie bez przyczyny mówi się o podrózach, że kształcą. Nie zawsze jest to czysto intelektualne odkrywanie tajemnic świata. Najpiękniejsze odkrycia dotyczą wędrowca i tego, kogo w drodze spotyka. Tak było podczas kilkunastodniowej pieszej diecezjalnej pielgrzymki na Jasną Górę. Mogły się o tym przekonać rodziny uczestniczące w wędrowce na Górę Chełmską, o czym pisze Karolina Pawłowska na str. IV i V. W pielgrzymce po ojczystej ziemi na jeden wieczór „zacumowało” w Kołobrzegu Radio Maryja i TV Trwam. Relację ze spotkania w kołobrzesckiej bazylice znajdują Państwo na str. VIII. Najbardziej niesamowita okazała się podróż ks. Krzysztofa Kowala na daleką Kamczatkę. Sprawiała ona, że odnalazł tam drugi dom. Teraz marzy o tym, by zbudować tam dom Boży. O jego marzeniach i przeszkodach w ich realizacji można przeczytać na str. III. Trudno niekiedy używać pełnej nazwy naszej diecezji. Wymyśliliśmy skrót KOKO. Czy podoba się Państwu? Czekamy na opinie.

Pątnicy przynieśli Częstochowskiej Pani różne sprawy. **W podzięce za wysłuchanie prośb i wsparcie w pielgrzymim trudzie pod klasztornymi wałami jedni klękali, inni kładli się krzyżem. Wierni z diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej 13 sierpnia zakończyli diecezjalną pielgrzymkę do Częstochowy.**

**W** ośmiu grupach trasą liczącą ponad pół tysiąca kilometrów przewędrowało ponad 650 osób. Jedni szli od samego początku, inni dołączyli na trasie w Skrzatuszu czy w Gnieźnie. Najmłodszą uczestniczką pielgrzymki była 4-letnia Marysia, która znalazła się w grupie 6. wyruszającej z Ustki. W tej samej grupie był pan Stefan, który szedł na Jasną Górę po raz 28., czyli uczestniczył we wszystkich pielgrzymkach. Ustecka grupa miała do przemierzenia najdłuższą trasę – 620 km, co czyni ją jedną z najdłuższych idących pielgrzymek w Polsce.

– Prawdą jest, że grupy nam „wyszczupły”. Kiedyś na odwagę pielgrzymowania zdobywało się więcej ludzi. Dziś młodzi mają inne propozycje spędzenia wakacji, wielu pracuje. Można jednak zauważyć, że ci, którzy wybrali się w drogę, wiedzieli, po co idą. Przypadkowych osób było bardzo mało – mówi ks. Antoni Tofil, dyrektor pielgrzymki, proboszcz parafii katedralnej w Koszalinie. Potwierdza to ojciec duchowny pielgrzymki, Remigiusz Szrajnert. – W dniu wejścia do Częstochowy

rozmawiałem z jedną uczestniczką. Była szczęśliwa i wdzięczna, że doszła. Tym bardziej że wcześniej chciała opuścić grono pokutników. Twierdziła, że na pielgrzymkę wybrała się, by odpocząć. Dziś już odpocznie, ale ze szczęściem na twarzy – śmieje się ks. Remigiusz.

Pielgrzymi do Czarnej Madonny przynieśli różne sprawy. Po przywitaniu przez bp Edwarda Dajczaka poszli przed jasnogórskie wały. Towarzyszył im zawsze ten sam wzruszający moment: niektórzy klękali, inni kładli się krzyżem – w hołdzie i dziękczynieniu za pielgrzymi trud, za wysłuchanie w błaganii. Potem grupami udawali się do kaplicy, by tam pokłonić się przed cudownym obrazem. Razem z nimi dziękował biskup ordynariusz. – Zginają się przed Tobą, o Pani nasza, kolana ludu Twojego Syna. W tych ostatnich chwilach składamy Ci hołd diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Chcemy Tobie

wypowiedzieć ostatnie nasze prośby i podziękować za dar pielgrzymki i nie tylko. Zanim odejdziemy stąd, prosimy Cię, otaczaj płaszczem całą naszą diecezję od morza do Wielkopolski poprzez wszystkie jej parafie. Prosimy Cię o gorliwych, świętych głosicieli Ewangelii. Prosimy o gorliwych świeckich świadków i apostołów. Czycimy Cię, Matko, także u nas: w bolesnej Piecie w sanktuarium skrzatustkim i na Świętej Górze Chełmskiej, gdzie jesteś dla nas Trzykroć Przedziwną. Maryjo, módl się za nami – mówił pasterz.

Na Jasnej Górze podczas uroczystej Eucharystii pod przewodnictwem bp. Kazimierza Górnego modlili się także przybyli pielgrzymi z innych diecezji, m.in. szczecińsko-kamińskiej, drohiczyńskiej i rzeszowskiej. Pielgrzymka odbywała się pod hasłem: „Bądźmy świadkami Miłości”.

**Ks. Dariusz Jaślarz**



**Z Ustki szli 19 dni, ze Skrzatusza – 13. Ponad 650 pielgrzymów z KOKO 13 sierpnia dotarło do Częstochowy**



## Rowerem wokół Bałtyku



**REGION.** Rowerzyści z Koszalina, Słupska i Kołobrzegu wypróbowała nową trasę rowerową wiodącą wzdłuż wybrzeża Bałtyku. Przez pięć dni przejechali 250 kilometrów

ścieżkami rowerowymi wytyczonymi w południowej Szwecji, na duńskiej wyspie Bornholm oraz na Pomorzu Środkowym. To część większej trasy rowerowej przygoto-

wanej w ramach międzynarodowego przedsięwzięcia pod nazwą „Bike the Baltic”, która jest fragmentem wdrażanego od dwóch lat projektu unijnego „Zjednoczeni w różnorodności”. Jego realizatorami są: Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego, Centrum Badań Regionalnych i Turystycznych na Bornholmie (Dania) oraz partnerzy z regionu Skania w Szwecji: gmina Vellinge oraz Muzeum Vikingów Fotevika. Wytyczona i oznakowana trasa liczy łącznie około 500 kilometrów (wyznaczają ją malowane na drzewach i tablicach znaczki

**Na koniec wyprawy pamiątkowe zdjęcie przed skansenem**

z widokiem roweru i napisem „Bike the Baltic”). Na Pomorzu Środkowym powstały także postoje dla rowerzystów i place zabaw. Rezultatem projektu jest ponadto przewodnik w czterech wersjach językowych. W ramach „Bike the Baltic” powstał też portal internetowy oraz mobilna aplikacja GPS do telefonu komórkowego. Końcowym etapem wyprawy rowerzystów było spotkanie z dziennikarzami w muzeum w Koszalinie i wspólne zdjęcie przed skansenem kultury jamneńskiej. W drugiej połowie sierpnia w centrum handlowym Forum w Koszalinie będzie można obejrzeć wystawę fotograficzną będącą plonem wyprawy.

**Jarosław Jurkiewicz**

## Trzeźwa zabawa

**KOCZAŁA.** Mieszkańcy Koczala i okolic udowadniają, że można doskonale bawić się bez alkoholu. Potwierdził to festyn rodzinny pod hasłem „Bawmy się na trzeźwo”. Nie zabrakło konkursów i zabaw dla dzieci ani słodkich smakołyków. Atrakcją festynu były loteria fantowa i aukcja, sprzedaż przysmaków kuchni polskiej (pierogi, chleb ze smalcem) oraz ciasta i kawa przygotowane przez Caritas, Akcję Katolicką

i chór parafialny. W trakcie festynu można było potańczyć oraz posłuchać dobrej muzyki, wykonywanej przez zespół muzyczny „Bursztyn” z Wojcieszyna koło Nowogardu. Dochód z festynu zostanie przeznaczony na remont murów kościoła parafialnego w Koczale. Imprezę zorganizowały Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Gminy Ośrodek Kultury oraz parafia w Koczale. **Basia Mikołajczak**



**Na trzeźwym festynie nie brakowało chętnych do spróbowania przysmaków przygotowanych przez miejscowe gospodynie**

## Akcja Katolicka u Królowej Świata



**Przemoczeni, ale nietracący dobrego humoru pielgrzymi zapowiadają kolejne wizyty na domacynskim wzgórzu**

**DOMACYNO.** Na domacynskim wzgórzu u stóp figury Matki Bożej Królowej Świata spotkały się parafialne oddziały Akcji Katolickiej z Kołobrzegu, Białogardu i Ustronia Morskiego. Swoje pielgrzymowanie rozpoczęły od Koronki do Miłosierdzia Bożego. We wspólnej modlitwie i śpiewie nie przeszkodził padający deszcz. Nieco przemoczeni, choć nietracący dobrego humoru pielgrzymi w drugiej części waka-

cyjnego spotkania mogli ogrzać się przy ognisku i posilić pieczonymi kiełbaskami. Ich duchowym opiekunem był diakon Dawid Andryszczak. Do wspólnego spotkania dołączył także ks. prałat Tadeusz Wilk, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Kołobrzegu. A prezesi oddziałów Akcji Katolickiej już myślą o terminie kolejnej wizyty u Matki Bożej Królowej Świata.

**Katarzyna Paciorkowska**

## Szkoły już gotowe

**BIAŁOGARD.** W czasie wakacji placówki białogardzkiego Liceum Ogólnokształcącego oraz zespołu szkół ponadgimnazjalnych w Białogardzie i Tychowie przeszły gruntowną termomoderni-

zacje. Ocieplony został również budynek Zespołu Szkół Specjalnych. Ta szkoła zmieni się jeszcze bardziej, bo jej gmach znacznie powiększy się.

– Dobudowujemy nowe skrzydło – wyjaśnia Krzysztof Bagiński, starosta białogardzki.

– W obecnym budynku jest dosyć ciasno. Powstaną nowe sale dydaktyczne, sanitariaty i winda, co pozwoli na swobodne poruszanie się po szkole uczniom niepełnosprawnym. Prace budowlane potrwają do 2011 r.

**Karolina Pawłowska**

**GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI**

[koszalin@gosciemiedzielny.pl](mailto:koszalin@gosciemiedzielny.pl)

**ADRES REDAKCJI:** 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13

**TELEFON** (94) 341 03 14

**REDAGUJĄ:** ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

## Książd z Koszalina buduje kościół na Kamczatce

## Proboszcz z końca świata prosi o wsparcie

Kamczatka.

**Otuleni mieszkańcy wychodzą na ulice Pietropawłowska Kamczackiego, kiedy my w Polsce śpimy jak suszy.** Kraina ognia i lodu tętni życiem. Nieśmiało też życiem religijnym.



ZDJEŃCIE KS. KRZYSZTOF KOWAL

**Pietropawłowsk Kamczacki nazywany jest krainą ognia i lodu. Jest tam wiele czynnych wulkanów**

**T**u, w Pietropawłowsku Kamczackim, swój drugi dom znalazł ks. Krzysztof Kowal z naszej diecezji. – Jestem proboszczem końca świata – mówi ze śmiechem misjonarz. Niestrudzony pielgrzym z Koszalina za Ural przyjechał na... rowerze. – Co dziesięć dni robiliśmy przerwę, bo w oczach tylko się szprychy kręciły! – opowiada.

Jak został misjonarzem? – Swego czasu bp Tadeusz Werno mówił na kazaniu o misjach. Powiedziałem, że jestem chętny. Ówczesny biskup, a dziś arcybiskup M. Gołębiowski stwierdził, że na tysiąclecie biskupstwa w Kołobrzegu może „podarować” księdza na misje. I tak trafiłem na Syberię, a później na Kamczatkę – wspomina ks. Krzysztof.

W Pietropawłowsku Kamczackim, które liczy 200 tys. mieszkańców, nie ma kościoła. Jest jedynie mały drewniany domek z kapliczką. Po odprawieniu Mszy św. proboszcz wyrusza na filię. Nieopodal, za miedzę – 650 km! Po 100 km koń-

czy się droga. – Jedziemy przez las. Po drodze są tylko dwa skrzyżowania i jedna rzeka. Kiedy zamarznie zimą, ślizgamy się po lodzie, a w czas odwilży udajemy się starym promem na drugi brzeg. Gdy spadnie śnieg, jedzie się łatwiej, bo równiej – przekonuje proboszcz.

Misjonarz jest dumny, że udało mu się założyć drugą filię. Jego parafia jest 3,5 razy większa od terytorium Polski. By dotrzeć do jej granic, musi pokonać 2,5 tys. km w jedną stronę. – W 2003 r. Jan Paweł II reaktywował cztery diecezje w Rosji z siedzibami w Moskwie, Saratowie, Nowosybirsku i Irkucku. Ta ostatnia jest największą diecezją świata, znacznie większą od Europy – opowiada ks. Kowal.

4,5 tys. km od Irkucka, na samym końcu diecezji, rozpościera się parafia naszego wędrowca. Co jest marzeniem odważnego proboszcza? Oczywiście wybudowanie kościoła. – Ale w Rosji wymaga to ton dokumentów i zasobnej sakwy z pieniędzmi. Nieuczciwość widoczna jest na każdym kroku – wyjaśnia ks. Kowal.

### List księdza Krzysztofa

Do parafian pisze listy. Oto fragment jednego z nich: „Zajmujemy się codziennością otaczającą nas na ul. Gagarina, by nie martwić się zbytnio faktem, że nie pozwalają nam w dalszym ciągu budować kościoła na wydzielonej wcześniej działce. Sprawa nieuczciwej firmy projektowej toczy się w sądzie. Milion rubli, czyli 100 tys. zł stoi na szali. Nic więc dziwnego, że druga strona ucieka się do wielkiej nieuczciwości – pod-

robiono nasze dokumenty, które przekazaliśmy im jako już gotowy projekt architektoniczny (architekt Lesław Strauss i Marek Mandla), który powinni opracować konstrukcyjnie i posadzić na fundamentach. Adwokat kłamie w żywe oczy! Że nie przekazaliśmy im prawie żadnych dokumentów pomocniczych. Człowiek uczy się na błędach. Niestety nie brałem potwierdzenia pisemnego z każdego papieru przekazanego drugiej stronie i choć logicznie wszystko przemawia na naszą korzyść, sędzia dziwnie przyjmuje tylko dokumenty od drugiej strony, a na propozycję powołania świadka faktu przekazania dokumentów (ks. bp Cyryl Klimowicz, ks. Jan Radoń) otrzymujemy odpowiedź odmowną. Nie dość tego – ostatnio musiałem zapłacić 65 tys. rubli za ekspertyzę tego, czego ich firma nie wykonała, a co podrobiła!

Jeśli wygramy, koszty spadną na przegranych, ale obecnie znajdujemy się w bardzo ciężkiej sytuacji finansowej. W budowę (koszty geologiczne, projektowe, materiały) włożyliśmy trzy lata pracy i prawie trzy miliony rubli! Decyzją ks. biskupa rozbudujemy posiadane budynki przy ulicy Gagarina, które są naszą własnością wraz z ziemią. Niestety, organizacje katolickie, które pomagały nam, czekają na nowe dane i wyliczenia, które trwają, ale potrzebują czasu i nakładów finansowych, a te zostały zamrożone. Z posiadanych środków wykonaliśmy geologię, przygotowaliśmy projekt i choć nie mogą zrobić tego oficjalnie, »kupujemy« 650 metrów

kwadratowych opodal. Niestety fundusze się nam zakończyły.

Chyba pierwszy raz proszę Was, Drodzy Przyjaciele, wprost o pomoc finansową, ale nie mam wyjścia. Praca trwa. Wolontariusze pracują, ale utrzymanie i materiały kosztują, zwłaszcza na Kamczatce. Parafianie pomagają, jak mogą – przynoszą ryby, owoce własnych rąk z działek, dzielą się ziemniakami. Bez Was jednak nie uda mi się pewnie opłacić na bieżąco wszystkiego. Bóg troszczy się, bo na razie starcza od końca do końca, jakoś łatamy braki, ale serce podpowiada mi – »nie wstydź się, poproś i nie zapomnij podziękować«. Dlatego już dziękuję – za Waszą pomoc materialną i duchową. Pozwalam sobie dołączyć dwa przekazy (na moje konto osobiste i oficjalne w kurii w Koszalinie) – może ktoś z Waszych dobrych znajomych lub rodziny dołączy do Rodziny Przyjaciół parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus z Kamczatki”.

– Byłoby to piękne, gdyby Czytelnicy „Gościa Niedzielnego” mogli się włączyć w pomoc przy budowie kościoła – przekonuje bp. Edward Dajczak.

**Ks. Dariusz Jaślarz**

### Pomoc i kontakt

Bank PeKao S.A.

1/o. w Koszalinie  
Krzysztof Kowal,  
ul. Seminaryjna 2,  
75-950 Koszalin

■ PLN 57 1240 1428 1111 0000  
2250 3956;

■ USD 56 1240 1428 1787  
0000 2250 3930;

■ EUR 69 1240 1428  
1978 0000 2250 3943  
(z dopiskiem Kościół  
na Syberii)

■ JEŚLI CHCESZ ZADZWOŃC:  
007 (4152) 42 30 16 lub  
007 (4152) 42 34 19 (DODAJ  
11 godzin !!!); dla SMS-ów  
+7 (904) 217 48 45

■ JEŚLI CHCESZ NAPISAĆ:  
kkowal@misje.pl  
lub kkowal@koszalin.opoka.  
org.pl lub swteresa@mail.  
iks.ru



**Jeśli będą pieniądze, budowa kościoła będzie znacznie szybsza**



# Modlitwy za siebie

## XIV DIECEZJALNA PIELGRZYMKA RODZIN.

Prawie 6 tysięcy pielgrzymów **przybyło na Górę Chełmską, by dziękować i prosić w intencji swoich rodzin.** W tym roku przyświecało im hasło: „Bądźmy świadkami miłości małżeńskiej”.

tekst i zdjęcia

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

kpawłowska@goscniedzielny.pl

**T**o nie przypadek, że każdego roku rodziny pielgrzymują do maleńkiego sanktuarium ukrytego między drzewami na szczycie Góry Chełmskiej.

– To miejsce nazywane jest przecież sanktuarium przymierza. Tu obecne są także rodziny należące do ruchu szensztackiego, które modlą się i wypracowują to, by każda rodzina była święta i – dodajmy za Soborem Watykańskim II – by była prawdziwym domowym Kościołem – mówi ks. Andrzej Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin.

Rodzina Żyszkiewiczów nie liczy swoich rodzinnych wizyt na Górze Chełmskiej.

– Niemal codziennie tu jesteśmy – wyznają. Wracają, by u Matki Bożej szukać siły, prosić i dziękować. – Dziękujemy za siebie, za to, że się spotkaliśmy, że się zmieniamy, że jesteśmy razem i za nasze dzieci – wylicza Grzegorz, z dumą patrząc na Jakuba, Martę i Edytkę. Brakuje tylko siedemnastoletniej Malwinki.

– Przychodzę tu po odpocznik, po mądrość i siły jako kobieta. To my jesteśmy tymi piastunkami duchowymi rodziny i czasami tych sił bardzo potrzeba – dopowiada ze śmiechem Ania.

Podobnie jak wszyscy obecni na uroczystości małżonkowie, Ania i Grzegorz publicznie i oficjalnie znów wyznali sobie miłość. I ci, którzy dopiero rozpoczęli małżeńską pielgrzymkę, i ci, których lata spędzone razem liczą się

w dziesiątkach, powtórzyli słowa małżeńskiej przysięgi.

Razem z pielgrzymami modlili się za diecezjalną rodzinę nasi pasterze, biskupi Edward, Paweł i Tadeusz oraz bp Józef Szamocki z diecezji toruńskiej, który przewodniczył Mszy św. W wygłoszonej homilii nawiązał do Święta Wojska Polskiego i rocznicy Cudu nad Wisłą. – Przed 90 laty, gdy zawiodły ludzkie przymierza, Maryja walczyła ze smokiem obroniła Polskę i Europę od zalewu ateizmu, od wyjątkowo niehumanitarnej i antyrodzinnego komunistycznej wizji świata. Wspominamy i świadczymy z dumą także o tamtych latach. Chcemy dzisiaj spojrzeć na siebie jako na tych, którzy także muszą walczyć, i to na pierwszej linii frontu, o wierność przymierzu. Nie tylko przymierzu chrzcielnemu, ale także temu, które z niego wynika – przymierzu małżeńskiemu – mówił bp Szamocki.

Przypomniał także o zadaniu, które stoi przed dzisiejszymi rodzinami. – Macie obronić w sobie Boże życie otrzymane na chrzcie, potwierdzone w sakramentach bierzmowania i małżeństwa. Obronić je w waszych dzieciach, by i one to Boże życie mogły rozdáwać, chociażby w sakramencie kapłaństwa czy życie konsekrowane – dodał.

Po Eucharystii na pielgrzymów czekały liczne atrakcje, m.in. festyn rodzinny, ciepłe posiłki i słodki poczęstunek. Każdy z przybywających na Górę Chełmską otrzymał także muszlę – symbol i zaproszenie do pielgrzymowania.



**Każdy przybywający na Górę Chełmską otrzymał muszlę – symbol pielgrzymowania**

**PONIŻEJ: Swoje muszle – zamiast kwiatów – dostali także biskupi**





# e i Cud nad Wisłą



Z koncertem dla pielgrzymów wystąpił zespół „Trąbki Jerycha”



Zgodnie z tradycją, wielu pielgrzymów przyniosło bukiety ziół i kłosów zbóż



Na festynie nie zabrakło konkursów dla najmłodszych...  
PONIŻEJ: ... i smacznego posiłku dla strudzonych pielgrzymów



Wszyscy małżonkowie, jak za pierwszym razem, ze wzruszeniem wyznali sobie miłość



Prezentujemy nominowanych do Nagrody im. Kardynała Jeża

## Bożenna Stramik



**Wzięcie odpowiedzialności za kształtowanie drugiego człowieka to wyzwanie, którego od lat podejmuje się Bożenna Stramik**

Znamy już nominowanych do tegorocznej Nagrody im. Kardynała Jeża.

Są to Bożenna Stramik, Teresa Meyer, Franciszka Pniewska, Paweł Wiszniewski i Stanisław Żabiński.

Ich działalność opiera się na wartościach bliskich założycielowi diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Jej wspólnym mianownikiem jest dobro człowieka – mówi Ryszard Pilich z „Civitas Christiana”. Wręczenie statuetki odbędzie się 14 października w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym. Bożennę Stramik do nagrody zgłosiła koszalińska parafia pw. Ducha Świętego, doceniając jej pracę m.in. w poradnictwie rodzinnym i wysiłek włożony w powstanie Katolickiej Szkoły Podstawowej. **Julia Markowska**

### Uczyć prawdy

Urodzona w Nowogrodku Bożenna Stramik do dziś wspomina wieczory w rodzinnym domu, podczas których jej tata, organista, czytał rodzinie Pismo Święte. Prawda przekazana przez rodziców spowodowała, że swoją edukację – przepełnioną kłamstwami i półprawdami w powojennej Polsce – do dziś wspomina z ogromną niechęcią. By przeciwstawić się takiemu sposobowi wychowania i kształcenia, postanowiła zostać nauczycielką geografii. Czuła, że jej powołaniem jest nie tyle nauczenie wykładanego przedmiotu, co pokazanie młodym ludziom wartości, którymi powinni kierować się w życiu. Przypadkiem wzięła udział w lekcji socjalistycznego przygotowania do życia w rodzinie. To, co tam usłyszała, spowodowało, że postanowiła merytorycznie przygotować się do prowadzenia takich zajęć, by robić to zgodnie z nauką Kościoła. Ukończyła słupskie Studium Życia Rodzinnego i aktywnie włączyła się w pracę Poradnictwa Rodzinnego, przez kilkanaście lat pracowała jako instruktorka dekanalna. Za swoją pracę została odznaczona przez Jana Pawła II medalem Benemerenti. Ks. Kazimierz Bednarski poprosił ją o pomoc w tworzeniu pierwszej przyparafialnej szkoły katolickiej w Polsce. Początkowo Bożenna Stramik nie chciała stanąć na jej czele, bała się, że jest to zadanie przekraczające jej możliwości. Na szczęście koleżanka przypomniała jej o rzeszy ludzi, którzy na pewno przyłączy się do tego budowania. Pomimo trudności i braku wzorców, szkoła powstała – początkowo trzyklasowa. Brakowało w niej wszystkiego. Jednak zachęcenie przez dyrektorkę ludzie uwierzyli, że można edukację młodych połączyć z nauką chrześcijańskiej moralności i wiary. Bożenna Stramik udało się współtworzyć nie tylko szkołę, ale przede wszystkim wspólnotę ludzi w niej pracujących, uczniów i ich rodzin. Przyjmowano do niej nawet dzieci wychowywane w ateistycznych domach, które niejednokrotnie pomogły uwierzyć swoim rodzicom.

## Otworzyć skorupki

Cztery pytania do **Bożenny Stramik**.

**W życiu najważniejsze jest...**

– ... by codziennie realizować najważniejsze przykazanie, które zostawił nam Pan Jezus: „Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego”. Tylko świadectwo swojej miłości do Boga, dawane poprzez pomoc człowiekowi, którego spotykamy na swojej drodze, daje szczęście w życiu, nadaje mu sens.

**Cecha charakteru, która pomaga Pani w działaniu.**

– Zdecydowanie odpowiedzialność. Bez niej nie da się być

ani dobrą matką, ani żoną czy też dyrektorką.

Nieważne, czy pracuje się na etacie czy społecznie. Jeżeli podejmuję się jakiegokolwiek zadania, wypełniam je najlepiej, jak potrafię.

Pracując jako nauczycielka czy doradczyni rodzinna, brałam odpowiedzialność za kształtowanie człowieka. To jest bardzo poważne zadanie. Nie ma tu miejsca na jakąkolwiek prowizorkę, do wszystkich zadań trzeba być bardzo dobrze przygotowaną i wiedzieć, co się robi.

Wiele rzeczy udało mi się osiągnąć dzięki uporowi. Bo nie sztuka zacząć jakieś dzieło, trzeba je skończyć.

**Największą trudność sprawia mi...**

– ... gdy młodzi ludzie, z którymi pracuję, zamykają się jak ślimaki w skorupkach. Oni są przekonani, że wszystko już wiedzą o życiu. Gdy rozmawiam z nimi o miłości, czasem uśmiechają się z wyższością, jednoznacznie dając do zrozumienia, że rozumieją ją zupełnie inaczej niż Jezus i nie mają nawet chęci, by usłyszeć jakikolwiek argument. Na szczęście zdarzają się sytuacje, gdy ludzie niewierzący w istnienie Bożej miłości po kilku szczerych rozmowach odkrywają ją. To dodaje sił. Takich rozmów brakuje mi z ich rodzicami. Wiele tragedii młodych ludzi wynika z tego, że

ich rodzice boją się poprosić o pomoc. Przychodzą do szkoły dopiero wtedy, gdy faktycznie dzieje się coś bardzo złego. Wcześniej nie dostrzegają ich problemów.

**Spotkania z kard. Ignacym Jeżem?**

– Było ich wiele przez te wszystkie lata. Różne uroczystości, wręczanie misji kanonicznej, medalu czy też poświęcenie Szkoły Katolickiej. Dla pracujących w tej placówce kardynał był źródłem energii i siły. Dobrym słowem, modlitwą, uśmiechem potrafił zmotywować nas do pracy i pokonywania wszystkich trudności. Wciąż był z nami i nas wspierał. ■



## Lekarz z duszą muzyka

## Tabletki z pięciolinii

Pacjenci Leszka Kosińskiego z Koszalina nawet nie domyślają się, że ich doktor gra na organach. – **Zanim zostałem lekarzem, już byłem organistą – śmieje się doktor Kosiński.**

Od przedszkola był ministrantem. Miał 10 lat, kiedy w kościele w rodzinnych Gębicach pod Mogiłnem na Kujawach po raz pierwszy mógł zobaczyć z bliska organy. Proboszcz wiedział, że mały Leszek uczy się gry na fortepianie. Zaprowadził więc chłopaka do organisty i polecił mu uczyć się muzyki sakralnej. – Zagrałem to, czego nauczyłem się przy fortepianie, jakiś łatwy utwór Bacha – wspomina dr Kosiński.

Kiedy zaczął dojeżdżać do szkoły średniej, skończył z ministranturą. Uczył się w ogólniaku i równocześnie w szkole muzycznej, i wciąż regularnie grywał w kościele. Po drodze był szkolny zespół, w którym Kosiński grał na akordeonie.

Poważny debiut odbył w wyjątkowych okolicznościach: parafię Gębice wizytował prymas Stefan Wyszyński. Trzy dni wcześniej zmarł zawodowy organista, więc proboszcz poprosił o pomoc 16-letniego wówczas Leszka. – Tremę miałem okrutną, ale skończyło się szczęśliwie, bo po ceremonii poproszono mnie do zakrystii. Ksiądz prymas chciał zobaczyć tego szczawia, który siedział przy pulpicie – opowiada. – Potem przysłał dekret z poleceniem, by ksiądz odnotował moją grę w kronice parafii. Byłem, według niego, najmłodszym w tym czasie organistą w Polsce.

W połowie szkoły średniej rodzina przeprowadziła się do Inowrocławia. – Zdarzało się, że grałem tam podczas nabożeństw w kościele pw. św. Mikołaja. Sporadycznie też, kiedy ojciec odwiedzał Gębice, grywałem jeszcze w tamtejszej świątyni.

Długo zresztą bił się z myślami: pójść na medycynę czy wybrać studia muzyczne. Rodzinna tradycja okazała się silniejsza: tak jak ojciec postanowił zostać lekarzem.

Na uczelni nie było tajemnicą, że Leszek Kosiński interesuje się muzyką: bywał w filharmonii, miał znajomych w szkole muzycznej. W niedziele w rodzinnym mieście siadał za pulpitem podczas nabożeństw. A od czasu do czasu odwiedzał wujka, który mieszkał w Koszalinie. – Przychodziłem do katedry, podziwiałem organy i marzyłem o tym, by kiedyś móc na nich zagrać.

## Tak spełniają się marzenia

Po studiach, z żoną – świeżo upieczoną panią psycholog – w poszukiwaniu pracy wyruszył właśnie do Koszalina. Dostał etat w szpitalu. A przez znajomego księdza, który w tym czasie rozpoczął studia na warszawskiej ATK, został polecony wikaremu z katedry. – I po kilku miesiącach od przyjazdu do Koszalina już stałem na chórze tej świątyni – wspomina. – Tu poznałem organistę, który był życzliwy i zupełnie pozbawiony zazdrości. To wiekowy dziś Franciszek Arczyński. Był dobrym duchem w tym obcym wówczas dla mnie mieście. Stale zachęcał, żebym przychodził i grał na niedzielnych Mszach.

Wieloletnie doświadczenie ministranta dało Kosińskiemu dobrą orientację w szczegółach liturgii. A to ważne w pracy organisty.

Ma dobry słuch i niezły głos (choć niektórzy twierdzą, że śpiewa w zbyt wysokiej tonacji).

Dla kolegów lekarzy i szefostwa szpitala nie było zresztą tajemnicą, że doktor Kosiński grywa w kościele. – W latach 80. w Koszalinie odbywał się ogólnopolski zjazd geodetów. W wolnym czasie chcieli posłuchać brzmienia organów. Zawodowy organista Waław Kubicki nie miał czasu, więc wysłał ich do mnie. Ale żeby oficjalnie zaprezentować muzykę kościelną, musiałem mieć zgodę szefa szpitala. Zastępca dyrektora złożył podpis. Choć to był szczyt komunii! Zagrałem dla geodetów, dostałem nawet jakąś gażę.

## Z Eleni w Nowym Jorku

Przez dwa lata – od 1987 do 1989 – przebywał w USA. Jego pierwszą pracą była posada organisty w najstarszej polskiej parafii pw. św. Stanisława Biskupa na Manhattanie. Na początku miał kłopoty z liturgią po angielsku. Z czasem dobrze opanował język. Zapamiętał jednak zabawną sytuację, kiedy omyłkowo, w trakcie Mszy w języku polskim, zaśpiewał pieśń po angielsku.

– Do tego kościoła przychodzili ludzie z najstarszej generacji nowojorskich Polaków – wspomina. – To była wąska grupa. Wszyscy mnie znali, a chyba nawet darzyli szacunkiem.

Przed Pasterką na chórze odwiedziła go piosenkarka Eleni. Poprosiła o akompaniament. I tak w nowojorskim kościele wystąpił z minirecitalem z polską artystką o greckich korzeniach.

Najważniejszym wydarzeniem był jednak pogrzeb emerytowanego proboszcza: Kosiński grał wówczas podczas Mszy odprawianej przez kard. O'Connora.

W swoim życiorysie ma inny ciekawy epizod: przez dwa lata był etatowym organistą w katedrze w Koszalinie. Łączył dyżury w świątyni, pracę chirurga dziecięcego i obowiązki szefa Okręgowej Izby Lekarskiej. – W dni powszednie byłem w katedrze już o godz. 6.30. Grałem do dwóch Mszy. O 7.30 żona przyjeżdżała po mnie samochodem, kwadrans później byłem już na odprawie w szpitalu. W niedziele grałem cały dzień. W szpitalu wiedzieli, że nie mogę tego dnia brać dyżurów – wspomina. – Niestety, w domu byłem wtedy gościem.

Dzisiaj grywa w koszalińskiej katedrze, w kościele franciszkanów, a ostatnio także w świątyni w Mielnie, gdzie ma gabinet lekarski. Tradycją już stało się także, że podczas spotkań lekarzy siada przy fortepianie i daje mały recital. Podczas zjazdu absolwentów z okazji 30. rocznicy absolutorium na wydziale lekarskim grał do Mszy św. w kościele akademickim dominikanów w Poznaniu. Wspólny występ zaproponował mu wówczas prof. Roman Gryń, który w poznańskiej Akademii Muzycznej uczy gry na trąbce. **Jarosław Jurkiewicz**



Doktor Kosiński zna się na organach: tych ludzkich i tych grających

Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja w Kołobrzegu

# Rodzinnie w bazylice



Na spotkanie przybyli członkowie RRM z całej diecezji

Na swoje rodzinne spotkanie **przyjechali nie tylko mieszkańcy naszej diecezji**, ale także goście z Poznania, Warszawy, a nawet z Krakowa.

Tego wieczoru kołobrzaska katedra po brzegi wypełniła się pielgrzymami. To już druga pielgrzymka członków Rodziny Radia Maryja, która odbyła się w tym miejscu. I kolejna transmisja na żywo. – W każdym ośrodku

duszpasterskim powinno znaleźć się miejsce dla wszystkich nurtów życia duszpasterskiego, a więc i dla Rodziny – mówi ks. Tadeusz Wilk, proboszcz bazyliki i gospodarz spotkania. – Cieszę się ogromnie, że Radio Maryja i Telewizja Trwam są z nami nie tylko w tak smutnych okolicznościach, jak pogrzeb kard. Ignacego Jeża, ale i w takich radosnych momentach.

W przekazie telefonicznym z pielgrzymami połączył się o. Tadeusz Rydzyk, który witając pielgrzymów, wspominał swoje związki z diecezją koszalińsko-kołobrzeską i pracę w Szczecinku.

Mszę św., której przewodniczył bp Edward Dajczak, poprze-



Członkowie RRM, grupy modlitewne, obecni na modlitwie członkowie PiS oraz osoby prywatne przekazały swój dar serca

dził program słowno-muzyczny, przygotowany przez kołobrzeską młodzież. Wyjątkowo nie z Jasnej Góry, ale z Kołobrzegu transmitowany był Apel Jasnogórski.

Wieczorne spotkanie zakończyły „Rozmowy niedokończone” z parafialnej plebanii, w których poruszono temat sekt i ich aktywności w czasie wakacji. Jak wyjaśnia ks. Wilk, wybór tematu nie był przypadkowy.

– Kołobrzeg jest miastem kuracjuszy i urlopowiczów, a wakacje to czas, kiedy szczególnie możemy zetknąć się z tego typu zagrożeniami naszej wiary – dodaje duszpasterz.

Karolina Pawłowska



Mszę św. przewodniczył bp Edward Dajczak, który wziął także udział w „Rozmowach niedokończonych”



Modlitwa z kołobrzskiej bazyliki transmitowana była na żywo w Radiu Maryja i Telewizji Trwam



Poezją i muzyką młodzież opowiadała o Maryji w dziejach narodu polskiego